

Piotr Moss Elan, Concertino, Canti, Capriccio, Fantaisie

Véronique Briel (fortepian)
Elżbieta Gajewska (flet)
Andrzej Bauer (wiolonczela)
Orkiestra Amadeus/Agnieszka Duczmal
Dux 2012
Interpretacja: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

O losie Piotra Mossa (ur. 1849) po części zdecydowały historia i polityka. Kiedy ogłoszono stan wojenny, przebywał we Francji. Postanowił osiąść tam na stałe; przyjął obywatelstwo francuskie. Jego twórczość jest od tej pory częścią dwóch kultur i dwa rządy nagradzają go za zasługi artystyczne.

W serii płyt monograficznych Mossa ukazał się trzeci album, zawierający utwory na smyczki i instrumenty solowe (flet, fortepian, wiolonczelę). To światowe prapremiery fonograficzne nagrań dokonanych w latach 1994-2007 w Poznaniu – niewielka część dorobku płodnego artysty, która jednakowoż daje pojęcie o jego stylu i warsztacie.

Moss lubi ruch, akcję, zaskoczenie, ciągłe zmiany, błyskotliwe koncepty i... inteligentnych wykonawców – takich jak na omawianej płycie. W tych kompozycjach dużo jest wyrazistych emocji (jak choćby w „Elan”, gdzie pobrzękują echa bruityzmu), ale skrajności występują rzadko. Najbardziej liczy się zróżnicowanie i metamorfoza. Dobry przykład takiej powściągliwości stanowi część Moderato drammatico z „Concertina”. Natomiast przykłady upodobania Mossa do ukrywania cytatów znajdujemy raz po raz, choćby w środkowej części „Canti” na flet i smyczki. Tę zagadkę pozostawiamy do rozszyfrowania słuchaczom, jak również odpowiedź na pytanie, czy w „Fantaisie” słyhać kroki, czy raczej bicie zegara.

Nie jest to muzyka przymilna uszom, ale wciąga jak thriller. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



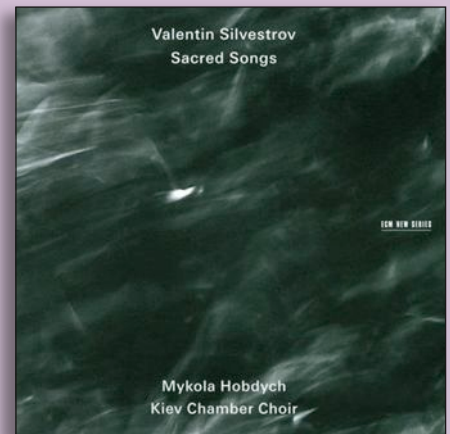
Szymanowski Songs op. 46 & 58

Dagmara Świątacz (sopran)
Piotr Sałajczyk (fortepian)
Dux 2012
Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

Idealną wykonawczynią liryki wokalne Karola Szymanowskiego była jego siostra – Stanisława Korwin-Szymanowska. To jej głos mając w pamięci, pisał większość utworów. To jej powierzał premierowe wykonanie większości pieśni. Dzięki kilku zachowanym nagraniom można się przekonać o kunszcie Stanisławy – o perfekcji intonacyjnej, o wystudiowanym podaniu każdego dźwięku (efekcie czytania ze zrozumieniem i tekstu nutowego, i literackiego), o kształtowaniu barwy i niuansów dynamicznych. Ta tradycja wciąż znajduje godne kontynuatorki. Takie śpiewaczki jak Urszula Kryger, Olga Pasiecznik czy Anna Mikołajczyk to wspaniałe interpretatorki kompozycji pieśniarskich Szymanowskiego w XXI wieku.

I oto dołączyła do nich Dagmara Świątacz. Na omawianym albumie znalazły się cykle „Słopiewnie” i „Pieśni kurpiowskie” oraz jeszcze dwa utwory. Repertuar doprze dobrany do głosu Świątacz – dość jasnego, delikatnego, „niewinnego”, rzecz by można – ale kiedy taki głos pozwoli sobie na forte, na vibrato, na upust temperamentu („Kalinowe dwory”) – to dopiero robi wrażenie! Subtelność, elegancja ornamentów i precyzja drobnych wartości rytmicznych nagle zostaje spuentowana bruitystycznym akcentem („Samotny księżyc”), a słuchacz przeciera uszy ze zdumienia. Śpiewaczka świetnie rozumie się z pianistą, opanowanym i eleganckim Piotrem Sałajczykiem, który też ścichapek potrafi zwolnić emocje ze smyczki („Idom se, siuhaje dołu, śpiewający”). Wyborny album. ■

Andrzej Milewski



Silvestrov Sacred Songs

Kiev Chamber Choir/Mykola Hobdych
ECM 2012
Dystrybucja: Universal Music Polska
Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

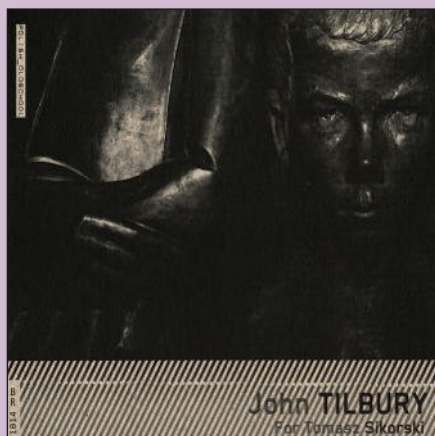
ECM przyzwyczaił odbiorców, że każda płyta tej wytwórni to święto, a jej odtwarzanie – muzyczne misterium. Kiedy zaś przedmiotem nagrania jest muzyka sakralna, estetyka stapia się z prawdziwym sacrum.

Tak było w przypadku albumów kilku kompozytorów o rosyjskich korzeniach, wydanych przez ECM (omawialiśmy je na łamach naszego miesięcznika), więc oczekiwania wobec kompaktu Silwestrowa były jednoznaczne. I potwierdziły się.

Pieśni chóralne Walentina Silwestrowa, skomponowane w latach 2006-8, zarejestrowane w kijowskiej Katedrze św. Michała w roku 2008, przenoszą słuchacza w inny wymiar percepcji, koncentracji i wrażliwości. Amerykański reżyser dźwięku i muzykolog David Griffith pisze: „W tych pieśniach melodie są śladami rozmywającymi się w wodach wieczności, wieczności zapisanej w harmoniach brzmiących jak echo – obecność niesłyszalnego uderzenia dzwonu, albo jak progresja, która dotarła o krok lub dwa od finału”.

Inspiracje muzyką sakralną Glinki i Rachmaninowa, ludowymi kołysankami i dumkami wiejskich prząsaniczek – to wszystko brzmi w podstawach współczesnych kompozycji Silwestrowa (ur. 1937), śpiewanych przez Kijowski Chór Kameralny. Czy będą to umuzycznienia biblijnych psalmów, czy oprawa nieszporów, czy „Hymn cherubinów” – najważniejsze staje się to, co nieuchwytnie, a więc hieratyczna aura – rezultat wybrzmiewania cudownie zestrojonych, stopliwych, bogatych głosów. I niepowtarzalna przestrzeń akustyczna kijowskiej świątyni. ■

Hanna Milewska



John Tilbury for Tomasz Sikorski

John Tilbury (fortepian)

Bolt 2012

Dystrybucja: Dux

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

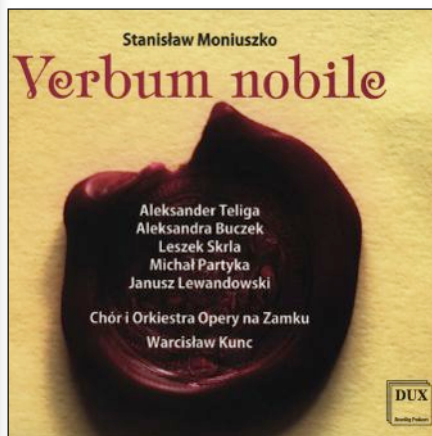
I w oficjalnych publikacjach, i w prywatnych rozmowach nieustannie daje się wyczuć żal z powodu przedwczesnej śmierci Tomasza Sikorskiego (1939-88). Utalentowany kompozytor oraz pianista, uważany za jedyne prawdziwego polskiego sonorystę, za prawdziwie twórczego minimalistę, pozostawił dorobek nieprzerwanie oddziałujący na następne pokolenia muzyków. Płyta, o której tu mowa, jest przykładem niezwykle gołdą dla pamięci artysty. Kompakt ma też wysmakowaną szatę graficzną.

John Tilbury (ur. 1936), brytyjski pianista specjalizujący się w muzyce współczesnej, na początku lat 60. przebywał w Warszawie na stypendium. W klasie Zbigniewa Drzewieckiego poznał Tomasza Sikorskiego. Osobowość młodego muzyka, jak i późniejsze rzadkie kontakty musiały zrobić na Tilburym na tyle silne wrażenie, że po latach nie tylko postanowił nagrać kilka kompozycji Polaka, lecz również zarejestrować własną improwizację dedykowaną Sikorskiemu.

Tilbury wybrał trzy utwory reprezentatywne dla dzieł na fortepian solo Sikorskiego – „Autograf” (1980), „Rondo” (w oryginale – na klawesyn, 1984) i „Zerstreutes Hinausschauen” („Widok z okna oglądany w roztargnieniu”, 1971/72) i dał interpretacje świeże, pełne energii, ale i intymnej refleksji – przestrzeni między dźwiękami. W ponaddwunastominutowej improwizacji Tilbury stworzył obraz pustego miejsca, konturu, depresji, a na zakończenie tego muzycznego „tombeau” nieoczekiwanie słyhać dzwonki.

Mistyczny koniec i początek. Non omnis moriar. ■

Hanna Milewska



Stanisław Moniuszko Verbum nobile

Teliga, Buczek, Skrla, Partyka, Lewandowski

Chór i Orkiestra Opery na Zamku / Warcisław Kunc

Dux 2012

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Ostatnia dekada w polskiej fonografii obfituje w nagrania muzyki Stanisława Moniuszki. W przeciwieństwie do Chopina, którego dorobek jest rejestrowany ochoczo (niekiedy bezcelowo), dyskografia Moniuszki jest ubożuchna. Oczywiście nagranie opery czy dzieł chóralnych wymaga znacznie większych nakładów niż zapis recitalu fortepianowego, jednak raz na pół wieku można by zebrać fundusze, żeby cokolwiek stanęło na półce z płytami...

Opera „Verbum nobile” doczekała się zaledwie dwóch wydań płytowych w dziejach – w 1969 (opera w Poznaniu pod batutą Roberta Satanowskiego) i obecnie – w postaci omawianego tu albumu zespołu operowego ze Szczecina pod dyrekcją Warcisława Kunca.

W czasie premiery (1861) dzieło Moniuszki miało umacniać ducha narodu poprzez pokazanie barwnej tradycji sarmackiej, jednak komediowy ton kłócił się z atmosferą żałoby po fali krwawych represji carskich wobec uczestników manifestacji patriotycznych. Dziś „Verbum nobile” to przede wszystkim żywo, melodyjnie brzmiąca galeria zabawnych postaci i sytuacji; w ustach doborowych śpiewaków partytura może zamienić się w perłę.

W szczecińskiej obsadzie znalazło się dwóch takich wykonawców – bas Aleksander Teliga (Serwacy Łagoda) i baryton Leszek Skrla (Marcin Pakuła). Stworzyli krwiste kreacje dwóch zaprzyjaźnionych szlachciców – energicznych, stanowczych, budzących śmiech swoją wyniosłością i zawadiackością. Bardzo dobrze śpiewa chór. Uwagę zwraca też staranność edycji. ■

Andrzej Milewski



The Silver Violin

Nicola Benedetti (skrzypce)

Bournemouth Symphony Orchestra/Kirill Karabits

Decca 2012

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Nicola Benedetti ma zaledwie 25 lat, ale w jej życiu zawodowym działo i dzieje się tyle, że wystarczyłoby na kilka biografii. Córką Włocha i Szkotki, wychowana w Wielkiej Brytanii, edukację odebrała w słynnej Szkole Menuhina, a talent oszlifowała pod okiem polskiego skrzypka i pedagoga, Macieja Rakowskiego.

Angażuje się w programy edukacyjne (m.in. model El Sistema przeniesiony do Szkocji); intensywnie koncertuje. Po płycie ze skrzypcową muzyką barokową wydała album z... muzyką filmową. Benedetti uważa, że w czasach, kiedy ludzie słuchają niemal wyłącznie piosenek pop, trzeba ich zachęcić do poznania dobrej muzyki instrumentalnej. Odskoknia w postaci filmu świetnie się do tego nadaje.

Tytuł albumu „The Silver Violin” (srebrne skrzypce) rymuje się z „Silver screen” (srebrny ekran) i nawet czcionka użyta na okładce nawiązuje do napisów z filmów z lat 40. i 50.

Benedetti wybrała utwory, które znalazły się (prawie wszystkie w wersji nieprzearanżowanej) w znanych filmach okresu dźwiękowego, jak np. kwartet fortepianowy a-moll z „Wyspy tajemnic” (2010, reż. M. Scorsese) czy „Romans” Szostakowicza z filmu „Szerszeń” (1955, reż. A. Fajncymmer). Nagrała też cały koncert skrzypcowy Korngolda, z którego ów „rewolucjonista” muzyki filmowej czerpał tematy do swoich wiekopomnych hollywoodzkich partytur, a obok tego – tango „Por una cabeza”, wykorzystane w „Zapachu kobiety” (1992, reż. M. Brest).

Świetny pomysł na płytę, świetna interpretacja, świetna książeczka. ■

Hanna Milewska